

PIŁKA NOŻNA Unia Racibórz - Beskid 0-1 (0-1)

Data publikacji: 5.05.2003 0:00



brak zdjęcia

Zmiana na stanowisku trenera okazała się trafioną decyzją. Beskid Skoczów wreszcie zdobywa punkty. Od czasu, gdy szkoleniowcem jest Jacek Pieniążek piłkarze spod Kaplicówki pokonali już MKS Łęczyny, a w sobotę na wyjeździe Unię Racibórz. Nie ma się co dziwić, że grający trener coraz bardziej wierzy w utrzymanie Beskidu w czwartej lidze. Jedyna bramka w meczu z Unią padła w 15 min. ze stałego fragmentu gry. Czech Zdenek Dembinny wrzucił piłkę z lewej strony boiska w pole karne, głową odbił ją Tomasz Świdorski, ale zamiast w światło bramki trafił w obrońcę. Odbita piłka spadła wprost pod nogi Marka Ferfeckiego, któremu nie pozostało nic innego, jak umieścić ją w siatce.

- Ferfecki ostatni mecz grał z Victorią Jaworzno. Doznał w nim kontuzji i dwa tygodnie nie trenował. Zaczął ćwiczyć dopiero po meczu z Łęczynami. Zagrał bardzo dobry mecz jak po tak długiej przerwie - mówi trener Pieniążek.

W drugiej połowie Beskid atakował od pierwszych minut. Zdzisław Marszolik miał dwie świetne okazje do strzelenia bramki, ale nie wykorzystał ich. - Mógł załatwić mecz, gralibyśmy już spokojni o wynik, ale mu nie wyszło. Potem gospodarze postawili wszystko na jedną kartę. Ostatnie 10 minut grali strasznie nerwowo. Mogli zremisować. W pewnym momencie napastnik Unii miał przed sobą tylko bramkarza. Dariusz Glet jest jednak w bardzo dobrej formie i nie dał się zaskoczyć - przekonuje Pieniążek. - Zegraliśmy nawet niezły mecz. Od początku kontrolowaliśmy przebieg gry, częściej byliśmy przy piłce.

Skoczów nadal zajmuje 15., czyli przedostatnie miejsce w tabeli czwartej ligi (18 pkt.). Prowadzi Przyszłość Rogów (56 pkt.). W sobotę Beskid gra u siebie z Koszarawą (godz. 16.00). - Drużyna podbudowała się tymi dwoma zwycięstwami. W meczu z Koszarawą pokażemy, że nie były one przypadkowe - mówi trener Beskidu.